

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Głos z Warmii.

III.

Ze „Warmiak“ podał artykuł o
godności kapłana, jest to bardzo pię-
knie, ale jak to nasi kapłani wystę-
powali przeciw kapłanowi któregośmy
posłem do parlamentu wybrali. Lud
nasz więc wie, że kapłanów ma sza-
nować, nie trzeba mu tylko dawać
złego przykładu. Nietylko trzeba
pisać pięknie, ale tak samo też po-
stępować, a będzie z pisaia korzyść.

Co się tyczy zebrania w Wartem-
borku, o którym Kuba i Wojtek w
„Warmiak“ rozprawiali, to jak słu-
sznie Gazeta pisała, jest wszystko
zmyślane i przekręcone. Ja na ze-
braniu tym nie byłem, ale słyszałem
od ludzi wiarogodnych, że tam niko-
mu za darmo pić nie dawano, ani
też do żadnych burd nie zachęcano.
Lepiej byłoby, gdyby zgromadzeni
byli pozwolili każdemu swoje wypo-
wiedzieć, ale kiedy lud słuchać nie
chciał, czyż można za to pojedyncze
osoby winić, lub mówić, że obcy ja-
cys ludzie tak lud podburzyli. A cóż
to za jedni mieli być ci obcy ludzie?
Chyba jedyny nasz poseł do parla-
mentu i redaktor naszej Gazety. Aleć
to nie obcy, tylko najbliżsi nasi ro-
dacy, bo katolicy i Polacy. Mówi
dalej Kuba w „Warmiak“: „Po co
ten ksiądz z daleka przyszedł wystę-
pować przeciw naszym księżom, którzy
tak samo za nami się wstawiać mo-
gą i chcą“. Czyż można większe
głupstwo pisać? Toć tak jak pan
Rarkowski przez stronnictwo centrum,
tak i ks. dr. Wolszlegier przez komi-
tet nasz i przez komitet centralny na
Prusy Zachodnie i Warmią postawio-
ny został jako kandydat na posła.
Kandydaturę tę przyjął ks. dr. Wol-
szlegier tylko za wielkim naleganiem,
bo wiedział, co go czekają za urą-
gowiska ze strony tych „najsierdecz-
niejszych“. Nie ks. dr. Wolszlegier
wystąpił przeciw naszym ducho-
wnym, ale wielka część naszych
duchownych wystąpiła przeciw ks.

Wolszlegierowi, podobnie jak wysta-
pili przeciw kandydaturze p. Szcze-
pańskiego z Lamkowa, któremu też
zarzucić nie można, żeby przeciw du-
chownym występował. Ksiądz Wol-
szlegiera zwano obcym, choć bliżej
mieszka niż dawniejszy poseł ks. ka-
nonik Borowski z Fromborka. A gdy
wybierano sądowych Ueding'a, Man-
tel'a, których nikt z nas nie widział,
ani nie znał, to nie byli obcy. Nawet
barona Hoverbeck, innowiercę nie na-
zwano nam obcym. A jak się ci nie-
mieccy posłowie z Warmii, p. Krebs
i ks. kanonik Borowski wyrażali o
nas. Oto powiedzieli, że tu nie potrze-
ba pielęgnacyi języka polskiego, ani
nauki polskiej bo tu Polacy nie mie-
szkają w zbitej masie, tylko rozpro-
szeni między ludnością niemiecką.
Pismo to z Berlina z komisji izby
poselskiej mam u siebie i każdy mo-
że je przeczytać i poznać, co to za
zastępców my polscy Warmiacy dotąd
mieliśmy. To miało być wszystko
dobre i spokojne. Co za przewrotność!

Że księżom był wstęp do szkoły
wzbroniony, wiemy o tem bardzo do-
brze, ale dla czego jeszcze niektórzy
z nich tacy gorliwi byli w niemcze-
niu, jak na to mam świadectwa,
przeżyłem to i sam na to patrzałem.
Kiedyśny polscy Warmiacy przed
dziesięciu laty mieli pierwsze zebranie
w Olsztynie i Wartemborku, dopomi-
nając się o przywrócenie języka pol-
skiego w szkole i podpisując petycje,
pewien duchowny warmiński ogrom-
nie zjadliwą korespondencją napisał
przeciw nam do Ermlenderki. Odpis
tej korespondencji mam jeszcze u
siebie. Czy to ładnie było uragać z
nas w nieszczęściu? Żeby lud nasz
polsko-warmiński kapłanów swych
nie szanował, w to nie chcę bardzo
wierzyć, bo sam słyszałem nawet
u Niemców to zdanie, iż nikt tak
ksiądz nie uszanuje, jak Polacy.
Twierdzą też napewno, że gdyby przy
przeszłych wyborach księża nasi szli
ręka w rękę z ludem polskim,
byłby ich lud nasz na rękach
nosił.

Artykuł „Kochajcie ludzi ale wal-
czcie z błędem“ nie jestże zupełnie
opacznym? Powinien on się nazy-
wać: „Walczcie z ludźmi a kochajcie
błędy“, boć tam wyraźnie Polacy ko-
chający najbardziej po Wierze św.
narodowość i język ojczysty podani
są jako rewolucyoniści, niedowarzone
głowy, narwani itd. A tylko ci co
przeciw Polakom występują to ma-
drzy i doskonali. Gdyby przeciwni-
cy nasi tak zwani centrowi choć raz
byli szli z nami ręką w rękę przy
wyborach, to widzielibyśmy tę miłość
ku nam, z której się tak wychwalają.
Ale w gruncie rzeczy jest to tylko
duma i chełpliwość, która im oczy
zaślepiła.

Pisze też „Warmiak“, że Warmia
Warmiakom, jakby ją kto ukrasć
chciał. Dzięki Bogu, dla Warmiaków
jest nietylko Warmia, ale cały świat,
bo Pan Bóg cały świat dla ludzi
stworzył, a nie powiedział, że będziesz
siedział tam a tam. Bez woli Bożej
nie się na świecie dzieje, więc też i
ludzie z Bożej woli i zrządzenia losu
przenoszą się w różne okolice i strony
świata.

Na zakończenie jeszcze jedno sło-
wo: Pan Bóg nakazał nam, abysmy
sługi Jego, a naszych kapłanów sza-
nowali, co też ściśle wykazywać chce-
my. Ale i kapłanom nakazane jest
w każdym człowieku na obraz i po-
dobieństwo Bozkie stworzonemu czcić
brata swego i bliźniego, a nie
wyzuwać go publicznie ze czci i
wiary, jak to u nas przy każdym
wyborach się dzieje. Szanować i słu-
chać mamy naszych kapłanów głównie
w rzeczach wiary i zbawienia duszy,
ale wolno nam mieć inne zdanie przy
wyborach, w sprawach gminnych lub
w sprawach naszego gospodarstwa
domowego. To ani nie grzech, ani
nie nieposłuszeństwo — potrzeba tylko
aby to dobrze wyrozumiano i nie
wstydzono się przyjąć nauki choćby
nawet — i od Gazety.

Z obrad w parlamencie niemieckim.

W poniedziałek rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad traktatem handlowym z Rosją. Posłów zebrało się też bardzo wielu i krzesła poselskie nie świeciły pustkami. Nasamprzód zabrał głos konserwatysta hr. Mirbach i oświadcza się przeciwko traktatowi. Mówi on, że traktat zaszkodzi rolnikom; ze względów politycznych nie trzeba sprawy traktatów traktować, tylko ze względów ekonomicznych. Konserwatyści są wierni tronowi i państwu, ale opozycya z tem nie ma do czynienia, bo tu chodzi o interesa wielkiej części ludności. Na to odpowiedział sekretarz stanu Marschall, że wywody poprzedniego mówcy racjonalnymi nazwać nie można. Oświadcza dalej, że może służyć dowodami, że cło nie zmienia cen zboża. Nałożono cło pięciomarkowe a jednak ceny pozostały te same. Jeżeli cło obecnie o półtorej marki niższonem zostanie, to ceny jednak się nie zniżą, bo niżka lub wwyżka na zboże od cła nie zależy. Zresztą nie na to cło na zboże rosyjskie nałożono, by rolnictwo podnosić, tylko na to, że Rosya za wysokie cło nałożyła na wyroby niemieckie przemysłowe. W końcu prosi mówca o przyjęcie traktatu. Przeciwko traktatowi przemawiał jeszcze konserwatysta hr. Moltke a za nim wolnomyślny Rickert. Później dalsze obrady odroczone do wtorku.

We wtorek przemawiał przeciw traktatowi poseł Kardorff, konserwatysta. Kanclerz hr. Capriwi oświadcza, że leży w interesie dwóch narodów wielkich jak rosyjskiego i niemieckiego ukończyć budowę mostu, za pomocą którego do zgody dojść by można. Odstąpił by mówca od budowy tego mostu, gdyby pan budowniczy tego zażądał, ale że pan ten jest przekonany o potrzebie zgody tych dwóch narodów, przeto też budować mówca tego mostu nie przestanie. Całe ministerstwo i cała rada związkowa stoi poza traktatem, a od Austrii i Włoch dostał mówca powinszowania za to, że traktat doprowadził do końca. Prosi zatem posłów, by głosowali za traktatem.

Po kanclerzu przemawiał antysemita dr. Koenig przeciwko traktatowi. W trakcie swej przemowy wyraził się, że antysemita z patriotyzmu głosował za projektem wojskowym. Na to odezwał się socjalista Singer, że z głupoty to zrobili.

Za to został przez wiceprezydenta powołany do porządku. Przyszło z tego powodu

Pacierz polski.

Wśród dni pracy i mokołów — wśród powszedniej walki o chleb codzienny i znoszenia ułomności ludzkich, wspomnieniem na wielkie cnoty ludzi dawnych lat — myśl się rozjaśnia i serce rośnie. Tak miło bowiem jest słyszeć o czemś dobrem — pięknem i wzniosłym, jak miło wielbić Boga za dobrodziejstwa Jego rozliczne i świat pełen cudów.

Dziś niby poszliśmy naprzód nauką i postępem: niby więcej jesteśmy obznajomieni z niejedną wiedzą i mądrzejsi znacznie, ale czyśmy lepsi, któż powie? A przecież, gdybyśmy starali się silnie i wytrwale o cnoty, zakwitłyby złote czasy i żelaza kajdan opadaćby musiały. Ale... zdarza się niestety, że to co dawniej jako cnota zdobiło czoło bohatera, dziś nam wydaje się nieprawdopodobnym

do ostrej polemiki między posłami konserwatywnymi, socyalistami i antysemitami.

Później zabrał głos poseł Benningsen i przemawiał za traktatem twierdząc, że traktat rosyjski to wielkie dzieło.

Przeciwko traktatowi przemawiał jeszcze konserwatysta Lutz w ostrych słowach. Twierdził on, że traktat rosyjski to ruina niemieckiej ojczyzny.

W środę poseł Richter, wolnomyślny, oświadczył się za traktatem i sprzeciwia się odesłaniu go do komisji. Poseł dr. Lieber z centrum jest za obradami w komisji, bo cały naród ma w tem interesu bardzo wiele, by posłowie dobrze traktat przejrzyli. Oświadcza dalej, że część centrum głosować będzie za traktatem a druga część przeciwko traktatowi. Socyalista Schultze z Królewca przemawia za traktatem i w dłuższym przemówieniu przedstawia jakie szkody poniosą miasta nad Bałtykiem, gdyby traktat odrzucono. Poseł Stumm konserwatysta przemawia za traktatem, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Przemawiał jeszcze poseł hr. Bernsdorf, Hanowerczyk za traktatem. Na tem dalsze obrady odroczone do czwartku.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarzowa niemiecka wyjeżdża 8-go marca z Berlina przez Wrocław do Abbazia, gdzie spodziewają jej się 9 lub 10 marca. Cesarz Wilhelm przybędzie do Abbazia około połowy marca. W tym samym czasie przybędzie tam także cesarz austriacki Franciszek Józef. Wiadomości zaś, jakoby do Abbazia mieli zjechać także król włoski i car rosyjski, są nieprawdziwe. Stanowczo im tereź zaprzeczają.

— Piszą, że policya berlińska jest na śladzie bardzo wielu anarchistów w Berlinie, których wspierają znów anarchiści w Hamburgu. Stwierdzono już, że z Londynu do Hamburga nadeszła bardzo wielka liczba rozmaitych druków i pism anarchistycznych, wzywających do rozmaitych zbrodni i nadużyć. Hamburgscy anarchiści zajęli się temi drukami i część ich roz-

lub zbyt trudnem do naśladowania i ztąd zawsze dzisiejsze życie nie może nam wydawać się tak pięknem i i wzniosłym, jak była nią przeszłość minioną.

A jest w niej tyle obrazów podniosłych i tyle chwil, rzeźby można, świętych, że się do niej wracamy z chęcią lubą i karmimy nią nasze serca.

W zamku księcia raciborskiego Leszka gości dziś co nie miara. Od wczesnego rana suną tam sanie zaprzężone końmi suto strojonymi — jadą rycerze w pozłocistej zbroi i kmiecie co dostojniejsi.

Nie ma się co dziwić! Książę sprawia dziś wesele swej córce jedyńca, a wesele to huczne i bogate rozradowuje całą okolicę.

Już wrócono od ślubu — już przy suto zastawionym stole wznoszą się kielichy i huczne sława odzywa-

rzucili w Hamburgu, część zaś wysłali do wielu wielkich miast w Niemczech, także i do Berlina. Policya w Hamburgu zabrała już wiele pism anarchistycznych, sprawców samych jednak w Berlinie, ani też w Hamburgu nie zdołano dotąd wykryć.

— W wysokich kołach krąży pogłoska, że jeżeli traktat handlowy rosyjsko-niemiecki zostanie przez parlament przyjęty, natenczas sam car rosyjski zjedzie do Berlina i podziękuję za to osobiście cesarzowi Wilhelmowi. Przybycia jego spodziewają się na początku lata.

— Piszą, że carewicz, następca tronu rosyjskiego w połowie przyszłego miesiąca przybędzie do Berlina. Podożono już teraz w Berlinie czynią przygotowania na godne przyjęcie carewicza.

— Wiadomo, że wielu nauczycieli elementarnych domaga się, ażeby dla nich była jednoroczna służba wojskowa, a nie 6 tygodniowa, jak to dotąd było. Ministerstwo oświaty zgadza się podobno to. Tak rychło jednak to jeszcze nie nastąpi. Przed rokiem 1898 nie ma nawet mowy o tem. Muszą być bowiem przedtem rozmaite formalności załatwione. Nauczyciele, wstąpiwszy do wojska, pozostałoby już w nim i z czasem mogliby zostać wojskowymi calmistrzami, przez co nastąpiłoby wielki brak nauczycieli. Najprzód więc ta sprawa będzie musiała być uregulowaną, zanim przyjdzie jednoroczna służba wojskowa nauczycieli elementarnych.

— W Hamburgu w jednej tamtejszej wielkiej fabryce oleju powstała w nocy z 26 na 27 z. m. wielka eksplozja. Cała fabryka zniszczyła doszczętnie. Dwie osoby zostały zabite. Szkody są ogromne.

Rodzice polscy ucicie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

ją się... radość ogarnia serca wszystkich i uśmiech wesela gości na każdej twarzy.

Na każdej?...

O! nie!... sędziwa i osiwiała żona księcia Leszka jakoś z twarzą zadumaną siedzi przy dębowym stole i ani się uśmiechnie, ani rozweseli. Cóż to za przyczyna?... Czyżby miała być niespokojna o szczęście swjej jedyńca najmilszej? Czyżby trwożyła się o to, czy ten, który jej dziecię bierze teraz w swą opiekę zdoła otoczyć ją tem cichem szczęściem domowem w jakim ona wzrosła, czy boi się czasów niespokojnych i wojennych?

— Biedna matko nie trwoż się!... Młody twój zięć książę Bożywój, to człowiek zacny i poczciwy, to szlachetny młodzian, przemówi do księżnej siostra królowej polskiej Anny, żony Władysława Łokietka.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Wielkie wydatki mieć będzie miasto nasze w tym roku z powodu utworzenia pięć nowych posad nauczycielskich, ustanowienia nowego sekretarza miejskiego i nadleśniczego, rozszerzenia kąpieli miejskich, wybudowania wieży dla straży ogniowej i robót kanalizacyjnych przy dworcu. I powiatowe podatki komunalne podniosły się o 3000 m. Etat miejski na rok 1894--95 w wydatkach i dochodach ustawiono na 310 500 m. Za to więcej przyniosą dochodu użytki z lasu, które w ogóle 64950 m. i to 4950 m. więcej niż w roku zeszłym wyniosą. Dalej ze strony fiskusa kolejowego otrzyma miasto 10 000 m. Podatków komunalnych trzeba złożyć 1336000 marek o 6500 marek więcej niż w roku zeszłym.

— Od czcigodnego ks. proboszcza Kiszporskiego w Gietkowie otrzymujemy następujące pismo:

»Szanowna Redakcjo proszę uprzejmie dopomóż w jaki możliwy sposób mojej lichej pamięci. Ja takiego zajęcia u mnie, jak jest opisane w nr. 17 Gazety Olsztyńskiej na żaden sposób sobie przypomnieć nie mogę, i nie jest to mój zwyczaj, w podany sposób z moimi kochanymi parafianami się obchodzić. Z szacunkiem ks. Kiszporski, proboszcz. Gietkowo 1. 3. 94«.

Umieściliśmy całe to pismo, aby dać dowód, że bynajmniej nie mieliśmy zamiaru obrazić ks. prob. Kiszporskiego, którego osobę wysoko cenimy. Ponieważ ks. prob. K. należy do założycieli Warmiaka, przypuszczaliśmy, iż mógł się tak wyrazić o Gazecie, choć ta mu bynajmniej powodu do tego nie dała. Wierzyliśmy temu tém bardziej, że nasz korespondent nawet podał czas, w którym ks. K. miał tych wyrażań użyć. Miało to być w początku stycznia. Jeżeli ks. prob. K. tak się nie wyraził, to go bardzo przepraszamy, bo nam nigdy o nie więcej nie chodzi, jak o wyjaśnienie prawdy. Sprawy tej nie popuścimy i będziemy żądali od naszego korespondenta potwierdzenia i udowodnienia tego, co napisał. Gdy się okaże, że to było kłamstwem, nazwisko jego wyjawimy, gdyż chcemy mieć tylko rzetelnych i prawdę piszących korespondentów. — Świeżo doniesiono nam znowu, że w Jonkowie ks. proboszcz także miał przeciw Gazecie występować. Czytelników naszych w tamtejszej parafii prosimy o doniesienie, czy to prawda. Nie chodzi tu o nie więcej, jak o sprawiedliwość. Żaden duchowny nie ma prawa przeciw naszej Gazecie występować, bo Gazeta pismem »zakazanem« nie jest, ani przeciw religii i Kościołowi nigdy nie nie pisała i pisać nie będzie, jako pismo szczerze katolickie. Że jako pismo polskie nie spodobało się od ostatnich wyborów założycielom »Warmiaka«, za to nie możemy i na to też nie zważamy. Jak chętnie zamieszczamy wszelkie korespondencje, w których nam ludek nasz donosi o występowaniu przeciw naszej Gazecie, tak jeszcze chętniej zamieszczamy sprostowania, z których się dowiadujemy, że jednak duchowni nasi przeciwni naszej Gazecie nie są i pozostawiają ludowi do woli, jaka gazetę czytać chcą. Niech tak pozostanie, a będzie spokój i zgoda pomiędzy wszystkimi Polakami na Warmii, której nikt więcej sobie nie życzy jak Gazeta.

— Zarządy gminne i miejskie mają aż do 10 marca podać szkody, jakie wiatry w tygodniu od 12 do 17 lutego r. b. w lasach komunalnych i prywatnych wyrządziły. Żąda tego p. minister.

— Przypominamy, że jutro, w niedzielę odbędzie się walne zebranie tutejszego polskokatolickiego Towarzystwa »Zgoda«, na którym będzie obór nowego zarządu. Liczny udział członków pożądan.

Zarząd.

— Właściciel dóbr p. Friedrich von Stabbert, osiadły w Parkitten bardzo, jak się zdaje, trzeźwo myślący człowiek, nie tylko pogodził się już z układem handlowym rosyjsko-niemieckim, lecz nawet zwraca się do niemieckich swych ziomeków z propozycją, jakby to najlepiej wyzyskać z korzyścią dla siebie ułatwioną wymianę handlową między obu państwami. Celem więc jego jest owszem obudzić i ożywić wywóz rosyjskiego zboża do Niemiec, lecz z tym zamiarem, by handel zbożowy wyszedł z rąk giełdowców i kapitalistów i dostał się w ręce towarzystwa akcyjnego, założonego przez ziemian. Prusy Wschodnie skutkiem swoich wysoko ponad powierzchnią morza położonych jezior, mnóstwo mają potoków i wodospadów, które, jak to komisya rządowa świeżo stwierdziła, ogromną reprezentują siłę mechaniczną, dotąd wcale nie zużytkowaną. Więc p. von Stabbert radzi pobudować młyny wodne i mając Prusy Wschodnie siecią stowarzyszonych przedsiębiorstw młynarskich, któreby przerabiały zboże rosyjskie na mąkę i dowoziły ją do portów morskich. Następnie zarząd towarzystwa postarałby się o zbyt mąki swój na targu międzynarodowym.

* OLSZTYNEK. Z dniem 1-go marca osiedlił się tu trzeci lekarz, syn tutejszego burmistrza. — Na dworcu tutejszym panuje wielkie ożywienie, z powodu budowy nowej szopy do maszyn. Także pozwożono tu material do budowy kolei z Olsztyńka do Ostrudy.

* DZIAŁDOWO. Rzadko się zdarza, żeby w naszej wierze ktoś ślub w wielkim poście brał. Jednak czasem się może i coś podobnego zdarzyć. W poniedziałek brali pewni nowożeńcy w naszym kościele ślub i to przy zamkniętych na klucz drzwiach w obecności tylko dwóch świadków, tutejszego organisty i kopacza. — Tutejszym kamelarzem został obrany sekretarz policyjny p. Weisert z Nidborka. — W niedzielę na wieczór zniszczył ogień młyn p. Preuss z Borowicz. Ogień musiał ktoś naumyślnie podłożyć, ponieważ już dwa dni przed niedzielą zakradł się złodziej do izby pierwszego czeladnika, skradł ostatniemu 170 m. i ogień podłożył. Wracając czeladnik do domu zdołał ogień ugasić. W niedzielę więc udało się zbrodniarzowi swój zamiar całkiem wypełnić. Kto jest tym zbrodniarzem, dotąd nie wiadomo.

* W GRUDZIADZU poniosła śmierć z prerażenia 20-letnia panienska. Wszedłszy wieczorem na strych, natknęła na woreczek z pierzem, który matka jej zawiesiła tam była kilka dni przedtem. Rozbujany uderzeniem woreczek dotknął dwa razy twarz dziewczyny, która sądząc, że ma przed sobą człowieka, krzyknęła z przestachu i padła nieżywa, rażona paraliżem.

* Z GDAŃSKA. Do pism katolickich donoszą o następujących wypadkach, które dowodzą, jak to traktowane są niektóre gminy, gdzie jest ludność mieszana.

»W Chroślach, wsi należącej do parafii radomeńskiej, była od niepamiętnych czasów jedna jedyna szkoła i to katolicka. Tylko wyjątkowo przez kilka lat zawiadował tą szkołą nauczyciel protestancki. Obecnie ucześnie do tej szkoły 66 dzieci katolickich i 26 protestanckich. Gdy budynek szkolny przed 5 laty w 1889 roku się spalił, najeto na wsi lokal szkolny i mieszkanie dla nauczyciela. O odbudowaniu szkoły długi czas nie było nie słuchać. Rozchodziła się jednak wieść, jakoby rejencya kwidzyńska miała zamiar założenia w Chroślach także szkoły protestanckiej. Pod koniec 1893 r. wygotował też budowniczy królewski z Nowego Miasta plan budowy, wedle którego miał stanąć jeden gmach szkolny z osobnymi lokalami dla dzieci katolickich i protestanckich i mieszkaniami dla odnośnych nauczycieli. Potem sprawa ta

znowu przycichła, aż naraz dnia 17 lutego b. r. inspektor powiatowy oświadczył dozorowi szkolnemu, że wkrótce rozpocznie się w Chroślach budowa szkoły protestanckiej na miejscu spalonej szkoły katolickiej. Zatem miejsce, które z dawien dawna należało do szkoły katolickiej, ma być zabrano pomimo protestu gminy i dozoru szkolnego pod budowę szkoły protestanckiej!

Jeszcze jeden wypadek. W tym samym powiecie lubawskim istnieją we wsi Radomnie dwie oddzielne szkoły, katolicka i protestancka. Szkoła katolicka, okazały budynek, który wystawiono przed 8 laty, obejmuje dwie klasy. Budynek szkoły protestanckiej ukończony został w jesieni r. z. i ma być oddany do użytku w lecie br. Szkoła ta ma także dwie klasy, choć tylko jeden nauczyciel jest przy niej czynny. Do szkoły katolickiej chodzi 164, do protestanckiej 51 dzieci. Oba te budynki, na wystawienie których gmina szkolna, licząca zaledwie 1200 dusz, musiała zaciągnąć wysoką pożyczkę, są zupełnie wystarczające, a mimo to ma powstać w tym roku nowa szkoła protestancka, do której wbrew wyrażonemu protestowi rodziców mają przymusem włączyć także dzieci katolickie. Wszyscy mieszkańcy tak katolicy jak protestanci, wysłali podanie do ministra oświaty z prośbą, żeby ze względu na wielkie ciężary szkolne, które gmina ponosi, oszczędzono jej budowy nowej szkoły, tem więcej, że istniejące budynki szkolne mają więcej pomieszczenia niż potrzeba, lecz petycję tę odrzuciła rejencya kwidzyńska jako »nieuzasadnioną«.

O wypadkach tych rozpisuje się też »Germania«.

* KRÓLEWIEC. W tutejszym kościele katolickim powieszono w zeszłym tygodniu nowe Stacje, czyli drogę Krzyżową, która jest prawdziwą ozdobą Domu Bożego. Kosztują stacje te 5000 m.

* MAGDEBURG. Czytamy w »Wiarusie Polskim«: Ks. prałat dr. Jażdzewski był według zapowiedzi w Magdeburgu, odprawił o wpół do 12 cichą mszą św., a po południu o godz. 3 kazanie piękne, Święty Boże, błogosławieństwo i litanią loretańską. Śpiewaliśmy »Kto się w opiekę«, jako i »Witaj Królowo«. Mieliśmy nuty, a organista nam przygrywał na organach. Po południu od godz. 5 do 6 był ks. prałat dr. Jażdzewski u nas z ks. Biskupem, naszym prezesem honorowym i znów miał piękną przemowę pouczającą, a zalecał nam łączyć się w polskie Towarzystwa. Nie mamy zapominać o ojczyściej mowie i o ziemi, naszej matce, co ją nazwał relikwią świętą, a zwłaszcza upominał panie i matki, aby pamiętały na rodziny, bo one najwięcej mogą czynić dla św. wiary i bronić ojczyznojęzyka. Usłyszeliśmy, że trzech polskich księży mamy dostać, jednego w Magdeburgu, drugiego w Oschersleben, a trzeci ma mieszkać w Halli n. S. Pocieszył nas ks. prałat dr. Jażdzewski radosną nowiną, że tę sprawę przedłoży w sejmie i ks. Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, z którym jeszcze tego samego dnia chciał mówić o tem, i przyobiecał nam, co w jego mocy będzie, czynić, abyśmy dostali trzech polskich kapłanów na Saksonię i sąsiednie strony, za co niech jemu będzie wielka cześć i chwała, a my będziemy jemu wdzięczni aż do śmierci. Na odjeździe obiecał ks. prałat dr. Jażdzewski odwiedzić nas częściej.

* WSCHOWA w Poznańskiem. W miejscowości G., należącej do dziedzica Skórzewskiego, wozili fernal z zboża z stoga do stodoły. Fernalom zachciało się ścigać, z powodu czego zabity został jeden koń, mający 1000 marek wartości. Do czego to takie nierozsądne ściganie nie doprowadza.

* BYDGOSZCZ. Proces o 2 fenygi. Pewna obywatelka kupiła od rzeźnika na wol-

nicy 2 funty wołowego mięsa. Widząc to inny rzeźnik, zwrócił jej uwagę, aby kazała mięso zważyć. Pokazało się po zważeniu, że brakło 50 gramów wartości 2 fenigi. Wytożono proces majstrowi; sąd skazał go za niedoważenie na 10 m. kary albo 2 dni więzienia. Zatem ostrożność w ważeniu!

* Z CHEŁMIŃSKIEGO. W mieszkaniu tkacza W. z S. zaczęła się cała rodzina wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca. Kiedy tkacz nie wstawał, nazajutrz weszli sąsiedzi do mieszkania przez okno i spostrzegli, że tkacz, jego żona i czworo dzieci leżeli bez ruchu. Małżonków i dwoje dzieci zdołano ocucić, dwoje śpiących najbliżej pieca nie można było przywrócić do życia.

† UMARLI: W Poznaniu Albertyna Cegielska, żona pośła i szambelana papieżkiego p. Stefana Cegielskiego, pani wielkiej pobożności i dobroci serca. — W Poznaniu śp. Władysław Motty, współredaktor »Dziennika Poznańskiego«, mąż niepospolitych zdolności, literat i artysta rysownik. — W Budziszynie śp. ks. Michał Hórnik, kanonik kapituły św. Piotra, kapłan pełen zasług i pracy. — We Lwowie śp. Oktaw z Siemuszowy Pietruski, jeden z najwybitniejszych mężów stanu, świątliwy, a umiętny i gorliwy pracownik w sprawach publicznych.

* ALWERNIA w Galicyi. Niedaleko od granicy Górnego Szląska wznosi się na wysokiej górze kościół z klasztorem św. Franciszka Serafickiego, wystawiony w roku 1610 przez fundatora Jana Korycińskiego. Klasztor ten wybudowano na wzór Alwernii we Włoszech, gdzie św. Franciszek odebrał pięć ran Pana Jezusa. W nim znajduje się drogienny skarb, to jest cudowny Pan Jezus w ciemnowej koronie z trzcina w ręku. Jak podanie donosi, pochodzi obraz ten z Konstantynopola i znajduje się od roku 1686 w osobnej kaplicy, przybudowanej do głównego kościoła. Modlący się przed tym obrazem doznawali i doznają

jeszcze wiele łask od Pana Jezusa. Mimo to kościół ten a z nim i klasztor podpadł wskutek burzliwych i wojennych czasów i dopiero od pewnego czasu podnosi się znów przez ofiarność pobożnych pielgrzymów, zwłaszcza Górnoszlazaków, którzy to miejsce cudami słynące często odwiedzają. Odpusty odprawiają się tu podczas oktawy Bożego Ciała, w święto św. Antoniego, na Matkę Boską Anielską, w święto św. Franciszka, na Wielkanoc i Zielone Świątki. Klasztor udziela chętnie pielgrzymom noclegu w zabudowaniach klasztornych. Przełożony klasztoru O. Stefan Podworski, znany powszechnie na Górnym Szląsku, jeszcze z czasów koronacji eudownego obrazu Matki Boskiej na kalwaryi Zebrzydowskiej, restauruje kościół i klasztor w Alwernii od roku za pomocą ofiar, zwłaszcza z Górnego Szląska. Do restauracji tej, w połowie już wykończonej, przyczyniło się najwięcej rozpowszechnienie obrazów fundacyjnych Pana Jezusa cudownego; bo kto ofiaruje najmniej 2 marki, staje się dobrodziejem klasztoru, bywa zapisany do księgi fundacyjnej i ma udział za życia i po śmierci w niedzielę w mszy św. solennej, t. z. sumie, a więc 52 razy do roku, dopóki kościół i klasztor istnieje będzie. Z Górnego Szląska piszą często do klasztoru w Alwernii po te obrazy fundacyjne; ofiary za nie przesyła się najdogodniej przekazem pocztowym (Postanweisung) pod adresem: Wny ks. Stefan Podworski, przełożony klasztoru Alwernia (Galizien), a ofiara dojdzie na miejsce i obraz zostanie natychmiast wysłany. Niektórzy zaś księgarze oraz dobrzy ludzie na Górnym Szląsku biorą więcej obrazów na raz, które rozpowszechniają między znajomymi dla miłości Pana Jezusa, nie mając przy tem najmniejszego zarobku. Ofiary złożone na ich ręce, przesyłają oni podając nazwiska ofiarujących, regularnie do klasztoru. Takimi są p. Augustyn Grzesik w Bytomiu G. Szl., ulica Wielka Błotnica nr. 28, pan

Rzepka w Katowicach, p. Szeja w Król. Hucie i wielu innych, którym klasztor powierza obrazy fundacyjne. Wszystkim tym dobrodziejom dziękuje klasztor staropolskim »Bóg zapłać!« Na koniec prosimy was uprzejmie, dopomagacie kochani bracia i siostry, do ukończenia odnowienia kościoła i klasztoru w Alwernii, a jak Pan Bóg pozwoli, to na zakończenie w tym roku chcielibyśmy w jesieni odprawić ośmiodniową misję. My zaś zakonnicy w lesie mieszkający na pustyni obiecujemy wam, że będziemy się za was modlić w każdą niedzielę przy mszy św. ofiarowanej za was i w piątki, odśpiewując litanią do Pana Jezusa. Ks. Stefan Podworski w Alwernii (Galicya).

* PRZYJEMNA OMYŁKA. Pewnemu inwalidzie z wojny 1866 r., zamieszkałemu w Pile, przyznano przy wystąpieniu jego z wojska miesięczną pensję w ilości 2 i pół talara. Tymczasem przez 17 lat wypłacano mu 272 talary rocznie i dopiero teraz spostrzeżono omyłkę. Razem otrzymał on w tych wszystkich latach 4114 tal. za wiele. Zwrotu tej sumy nie zażądano wprawdzie od niego, lecz skazano go na pensją pierwotnie ustanowioną.

Sprzedż drzewa.

We wtorek, dnia 6 marca rano o 10-tej w Olsztynie (hotel Buchorna) drzewo na opał wszelkiego rodzaju z obu miejskich obwodów leśnych Wiendugi i Dywickiego. Dalej drzewo długie z lasu Dywickiego.

We wtorek, 6 marca rano o 10-tej w Jablonce drzewo na opał i do budowy.

W piątek, 9 marca rano o 10-tej w Biesalu drzewo do budowy.

Na Czytelnie ludowe

złożyli u nas pp.: Petrykowski z Olsztyna 50 fen., Radomski z Olsztyna 40 fen., Dammer z Gietkowa 20 fen. Razem zebraliśmy dotąd 28 m. 90 fen. O dalsze składki prosimy.

Posiadłość

moją w PRZYKOPIE, składającą się z 38 mórg roli, w tem torf, las i łąki, chcę sprzedać natychmiast z wolnej ręki w całości lub parcelach. Zgłosić się do sołtysa w Przykopie.

POSIADŁOSC

moją w LEGAJNACH na wybudowaniu, składającą się z dwóch włók, (dawniejsza własność Jana Certy), chcę w całości albo w parcelach sprzedać. Cena kupna może przez dłuższy czas pozostać na posiadłości, po pięć od sta o procentowana.

JAN HERMAŃSKI,
gospodarz w Legajnach.
(Lengainen p. Wartenburg.)

Chałupa

z bałów w dobrym stanie i także stodoła są na sprzedaż do rozebrania w Marcinkowie pod Biskupcem.

A. ROMAHN.
Märtinsdorf p. Bischofsburg.

Polecam na czas tkania BAWELNĘ po jak najtańszych cenach. Za trwałość i prawdziwość daję gwarancją.

J. SILBERBACH.
Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

Tapety,

materye woskowane i gumowe nakrycia na stół poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutsztacka nr. 1.

Do tkania

polecam moją uznaną za najlepszą

Bawelnę do tkania Prima 60 fen.

Bawelnę do tkania Pr. Prima 65 fen.

Bawelnę do tkania Extra Pr. Kolonia 75 fen.

Bawelnę do tkania prawdziwą turecką czerwoną od 1,20 m.

Bawelnę do tkania prawdziwą ciemn. niebieską od 1,30 m.

Przędza lniana

tylko najlepsze niemieckie, angielskie i belgijskie przedziwo.

WELNA DO TKA

we wszystkich rodzajach i kolorach od 50 fen. począwszy, jako i wszystkie przybory do tkania w wielkim wyborze.

GUSTAW SCHULZ,

Interes specjalny artykułów tkackich.

KRÓLEWIEC w Prusach, Wassergasse 16—18.

N. B. Wzory i cenniki na życzenie wysyłają się odwrotnie i franko. Zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i starannie.

Polecam się do wykonywania KONTRAKTÓW, SKARG, PODAŃ, REKLAMACYI itp. Pośredniczę przy sprowadzeniu zasiewów, sztucznych nawozów itp.

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Dwóch

uczni

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Luckau.

mistrz kowalski
w Keźlinach.

Otworzyłem w Królewcu, Bergplatz 15, II.

Poliklinikę dla chorób krtani, gardła nosa i usza.

Od 10 i pół do 12 codziennie bezpłatne leczenie niemających osób.

Dr. Krzywicki.